



## Skarb numizmatów w Heimatmuseum

Nasza wiedza o zbiorach przechowywanych przed 2 wojną światową w kamiennogórskim Heimatmuseum jest bardzo ogólna. Nie wiemy ile eksponatów zaginęło w powojennej zawierusze. Niektóre z nich wywieziono do Niemiec, a część po prostu rozgrabiono lub bezmyślnie zniszczono.

Niedawno udało nam się dotrzeć do bardzo cennego dokumentu liczącego 23 strony i zatytułowanego „Inventarverzeichnis der Münzsammlung des Heimatmuseums” („Spis inwentarzowy kolekcji monet w Muzeum Regionalnym”), sporządzonego w 1938 roku. Według tego spisu w muzeum zgromadzono 404 sztuki numizmatów, w tym 256 monet i 148 medali pamiątkowych. Wszystkie zostały w miarę szczegółowo opisane (kraj pochodzenia, ilość, nominał, rok wybitcia, napis).

### MONETY

Belgia-18 sztuk (XVII-XIX w.)  
Dania-3 sztuki (XVII-XIX w.)  
Anglia-13 sztuk (XVIII-XX w.)  
Francja-25 sztuk (XIX-XX w.)  
Włochy-12 sztuk (XIX-XX w.)  
Austro-Węgry-52 sztuki (XVI-XX w.)  
Polska-4 sztuki (XVIII-XIX w.)  
Rosja-9 sztuk (XVIII-XIX w.)  
Hebrajskie-6 sztuk (?)  
Szwecja-Norwegia-5 sztuk (XVII-XIX w.)  
Prusy-Niemcy-67 sztuk (XVIII-XIX w.)  
Rzesza Niemiecka-37 sztuk (XVI-XX w.)  
Inne(Chiny, Japonia, Rumunia)-5sztuk(?)

### MEDALE

Rzesza Niemiecka-23sztuki (XVI-XIX w.)  
Austro-Węgry-20 sztuk (XVIII-XIX w.)  
Anglia-6 sztuk (XVIII-XIX w.)  
Francja-13 sztuk (XVII-XIX w.)  
Hiszpania-Portugalia-5 sztuk (XVIII-XIX w.)  
Kościelne-16 sztuk (XVII-XVIII w.)  
Medyczne-2 sztuki (?)  
Inne-63 sztuki (XVII-XIX w.)



jal

---

**Redaktor Naczelny: Jan Lubieniecki**  
**Skład Komputerowy: Angelika Jancik; Kamil Niedziatkowski**

# Jak to ze stonką było...

/1/



„Uchwała Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kamiennej Górze z dnia 11 maja 1951 r. w sprawie walki ze stonką ziemniaczaną na terenie powiatu Kamienna Góra.

Doświadczenia 1950 r. wykazały, że na terenie Woj. Wrocławskiego poszczególne powiaty zostały w znacznym stopniu opanowane przez najgroźniejszego szkodnika plantacji ziemniaczanych jakim jest stonka ziemniaczana. **Masowe pojawienie się stonki ziemniaczanej było wynikiem perfidnego sabotażu imperialistów anglo-amerykańskich, którzy dokonując zrzutów stonki na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej dopuścili się zbrodni przeciwko ludzkości.**

Zabiegi w sprawie zwalczania tego groźnego szkodnika w roku ubiegłym na terenie naszego powiatu pozwoliły opanować w lokalnych warunkach wystąpienie stonki ziemniaczanej, której ognisk nie stwierdzono.

Jednakowoż zeszłoroczna kampania walki ze stonką ziemniaczaną ujawniła cały szereg błędów organizacyjnych i zaniedbań, przez poszczególne Prezydium G.R.N., które w roku bieżącym nie mogą się powtórzyć.

Zasadniczymi błędami były:

- 1) Zbyt późne przystąpienie do prac przygotowawczych mających zapewnić skuteczną walkę ze stonką.
- 2) W najważniejszych wypadkach przerzucenia całego ciężaru walki ze stonką ziemniaczaną na barki sołtysa względnie innego pracownika nie kompetentnego w tej sprawie i nie doceniającego ważności zagadnienia, nie wciągając do pracy Komitetów Ochrony Roślin, całego aparatu Prezydium G.R.N., Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Młodzieży Polskiej, S.P. i innych organizacji społecznych.
- 3) W tegorocznej kampanii walki ze stonką należy wezwać cały aparat Wydziału Rolnego tut. Prezydium, oraz instytucje gospodarcze w celu usprawnienia należytej walki z tym szkodnikiem.
- 4) Aby zapewnić w sposób należyty skuteczną walkę ze stonką ziemniaczaną, powołać do współpracy organizacje społeczne i instytucje gospodarcze przy współdziałaniu czynników politycznych i komisji rolnych rad narodowych, opierając się na komitetach Ochrony Roślin gromadzkich i gminnych, udzielając im możliwości pełnego i świadomego działania w terenie.

Wyciągając faktyczne wnioski po przeprowadzonej analizie roku ubiegłego Prezydium P.R.N. postanawia prowadzić walkę ze stonką ziemniaczaną w oparciu o faktyczny plan, aby w ten sposób uniknąć wszelkich niedociągnięć jakie miały miejsce w roku ubiegłym.

Walka ze stonką ziemniaczaną musi być przeprowadzona z myślą o ochronie interesów chłopca i zapewnieniu bytu klasy robotniczej, zarazem troską o dobro ogółu społeczeństwa. Wykonując zadania wynikające z konieczności radykalnego zwalczania tego szkodnika przez likwidację wykrytych ognisk każda jednostka działająca czynnie w kampanii przeciw-stonkowej musi wiedzieć, iż jest to obowiązek stworzenia jednolitego frontu zabezpieczającego interesy nie tylko chłopca, ale całego powiatu i państwa Polskiego, Państw Demokracji Ludowej i Związku Radzieckiego.

Walcząc ze stonką ziemniaczaną każdy obywatel musi wiedzieć, że wykonuje konwencję międzynarodową, musi zdawać sobie sprawę, że jest to wkład w walce o pokój.” (cdn.)

**UWAGA! W powyższym tekście zachowano oryginalną pisownię!**

Źródło: AP JG, PMRN w Kamiennej Górze 1950 – 1969, sygn. 75, s. 7.



# Kamienna Góra po II wojnie światowej

/1/

W 1954 r. ukazała się w Niemczech książka o historii ziemi kamiennogórskiej. Jeden z jej rozdziałów poświęcono świeżym jeszcze w pamięci wydarzeniom z lat 1945-1946. Z niektórymi tezami i opiniami autora – Niemca nie zgadzamy się. Przekładu na język polski tej partii publikacji dokonała Agnieszka Adamek z klasy II b LO. W tym numerze przytoczymy pierwszą część.

„W słoneczną środę 9 maja 1945 r. kamiennogórzan (wtedy Niemców) obudził wczesnym rankiem huk artylerii. Kilka minut później na ulicach miasta (wtedy Landeshut) pojawiły się radzieckie pojazdy pancerne, za którymi podążała piechota. Przemarsz trwał cały dzień. Już wtedy niektórzy żołnierze z czerwoną gwiazdą na hełmach rozpoczęli rabunek zegarków i obrączek. Po południu część wojsk radzieckich zajęła kwatery w mieście.

Noc z 9 na 10 maja stała się dla mieszkańców Kamiennej Góry nocą strachu, ponieważ miasto oddano na pastwę zwycięskiej armii. Upojeni alkoholem czerwonoarmiści wdzierali się brutalnie do domów i mieszkań. Rekwirowali złoto i biżuterię. Z rąk zrywano zegarki, a z palców wyszarpywano często ze skórą i krwią obrączki, pierścionki i sygnety. Pożądaniem cieszyły się również budziki, scyzoryki, zapalniczki, aparaty do golenia. Szafy i szuflady rozwalano siekierami. Stawiających opór bezlitośnie bito. **Na szczególne represje narażeni byli posiadacze portretów Adolfa Hitlera lub odznaczeń nazistowskich.** Po odejściu jednej grupy rabusiów, pozostałe jeszcze kosztowności zabierali następni plądrownicy. Po takich „wizytach” mieszkania były zrujnowane.

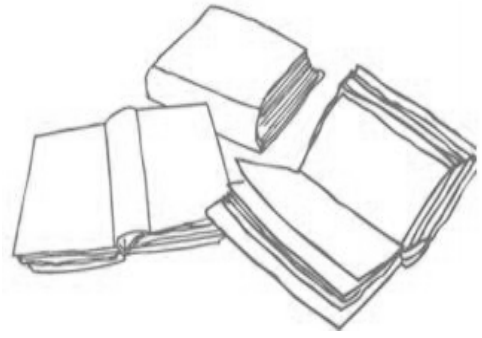
Na największe niebezpieczeństwo narażone były kobiety, w tym staruszki i uczennice. Niektóre kryły się na strychach i przez okienka dachowe ratowały się ucieczką. Inne znajdowały schronienie na cmentarzu między pomnikami, a nawet w grobowcach. Szczęściem w nieszczęściu tej feralnej nocy było wyłączenie w mieście prądu i gazu. W ciemnościach trudniej było ścigać ludzi i przeszukiwać mieszkania. Niektóre osoby odbierały sobie życie. We wsiach nie było lepiej. W Okrzeszynie żołnierze radzieccy zamordowali 4 osoby, w tym kamiennogórskiego lekarza.

9 maja 1945 r. z obozu koncentracyjnego (filia Gross-Rosen) uwolniono 2 tysiące osób. Wygłodniaли więźniowie szli do pierwszych domów, aby zaspokoić głód, a następnie pozbyć się obozowego ubioru.

Nadszedł ranek 10 maja 1945 r. – dzień Wniebowstąpienia. Żołnierze radzieccy po całonocnych ekscesach alkoholowych usnęli. Kamiennogórzanie mogli zasnąć trochę ciszy, spokoju i przyjrzeć się poczynionym szkodom.

Armia Czerwona miała wystarczająco dużo czasu, aby żyć na nasz koszt. Jedzono i pito w najlepsze, jakby śląski inwentarz był niewyczerpalny. Ulokowana w ratuszu radziecka komendantura jeszcze bardziej troszczyła się o to, by jak najwięcej wszelkich dóbr przewieźć do Związku Radzieckiego. **Ze względu na zniszczone mosty kolejowe na Śląsku, transporty z grabieżą na wschód jechały przez Kamienną Górę, Lubawkę i Czechosłowację.** Po 6 latach wojny nasze fabryki, dysponujące bogatym majątkiem i zapasami w postaci lnu, nici i gotowych półfabrykatów, miały przejść z dniem 15 maja na własność radziecką. Większość przedsiębiorstw kontynuowała swą produkcję dla Sowietów.

# Wspomnienie



Codziennie od 3 do 6 ciężarówek, a czasami nawet więcej, wyjeżdżało z fabryki Kramsta, Methner i Frahne załadowanych towarem. Wywóz ten trwał miesiącami.

Rosjanie grabieżą uzupełniali swój stan koni. Rolnikowi Ermlichowi zabrano jednego dnia z pastwiska 16 spośród 17 sztuk bydła. Od sierpnia do listopada 1945 r. wywieziono ze śląskich wsi przez Kamienną Górę i Czechy tysiące sztuk bydła. Jeden z mieszkańców dzisiejszej Alei Wojska Polskiego robił na ten temat codzienne notatki. Oto niektóre z tych zapisków: 3 września – stado bydła zostaje wywiezione; 6 września – bardzo dużo bydła w kierunku Lubawki; 9 września – niedzielny ranek. Ileż to ciężarówek z bydłem już dziś tędy przejechało. Cały czas nowe; 14 września – piątek. Przez 5 minut naliczyłem 24 przejeżdżające ciężarówki z 4 wołami na każdej. Trwa to około godzinę, więc około 1000 sztuk; 16 września – penetrowanie Śląska trwa nadal. Wywożone są również świny; we wrześniu i październiku wywożono zboże, kartofle, spirytus, siano, drewno. **Kto nie widział, jak wiele śląskich dóbr zostało wywiezionych przez Kamienną Górę, ten nie może sobie wyobrazić skali tego zjawiska, a tym bardziej oszacować tej grabieży w milionach marek.**” (cdn.)

Tłum. Agnieszka Adamek, kl. II b LO





## Przyszły prezydent USA w Kamiennej Górze

/3/

### List XVII

Wałbrzych, 16 sierpnia 1800.

„**Z** klasztoru w Krzeszowie wróciliśmy na obiad do **p. Rucka** do Kamiennej Góry. Był to uroczysty obiad na trzydzieści osób na modłę śląską. Usiedliśmy do stołu na krótko przed pierwszą, a wstali przed samą szóstą... Cały czas jedliśmy. Panie i panowie odeszli od stołu razem, pili bardzo mało wina. Na raz podaje się tylko jedno danie, a na obiedzie z trzech dań każdy półmisek musi być podany każdemu gościowi, więc przerwy są bardzo długie. Przy takich okazjach siedzi się zazwyczaj przy stole około siedmiu godzin; tylko z uprzejmości dla nas wszystko odbyło się szybciej. Po obiedzie spacerowaliśmy po ogrodzie, kawę podano w altanie, w której siedzieliśmy i rozmawiali. Pod wieczór towarzystwo zasiadło do kart, grano do jedenastej, po czym w innym pokoju podano zimną kolację. Jako cudzoziemcom pozwolono nam wrócić do naszej gospody, reszta tymczasem grała i jadła poza północ. Tak wygląda uroczysty obiad na Śląsku. Współbiesiadnikami byli najpoważniejsi kupcy bławatni i miejscowi pastorowie. Wśród nich spotkałem ludzi wychowanych i inteligentnych, jednak żaden nie władał innym językiem niż niemiecki. **Na ogół na Śląsku uważa się mówienie po francusku za afektację wyższych sfer, tak że wiele osób znających dobrze ten język krępuje się posługiwać nim nawet z cudzoziemcami.** Dla mnie tym lepiej, zmusza mnie to do wypróbowania moich sił w niemieckim i pomaga w zdobyciu jego znajomości.

**Wczoraj rano poszliśmy zwiedzić kościół luterański w Kamiennej Górze i jego bibliotekę.** Kościół jest zbudowany według tego samego planu, co w Jeleniej Górze, jest mniejszy jednakże i nie tak ozdobiony malowidłami. Biblioteka jest mała, zawiera głównie dzieła teologiczne. **Najciekawsze są jednak rękopisy, m.in. listy znanych osobistości z XVI i XVII wieku, jak listy Lutra, jego przyjaciela i asystenta Melanchtona. (...)**

Po zwiedzeniu bielarni p. Rucka, która nie różni się wiele od oglądanych przedtem, przybyliśmy tu, trzy mile niemieckie od Kamiennej Góry. **Okolice ciągle jest czarująco piękna i drogi znakomite, choć wiodą przez wzgórza.** Kiedy przebyliśmy już dwie trzecie drogi, widzieliśmy w miasteczku Boguszów przed każdym prawie domem kobiety, chłopów i dziewczęta zajęte robieniem pończoch. Jest to najważniejszy ośrodek tego rękodzieła. Na całym przejeździe widzieliśmy ludzi zajętych różnymi, zawsze pożytecznymi rzemiosłami. Jak zawsze, coś psuje nam satysfakcję z tego widoku: towarzyszy mu coś złego, bo ci biedni ludzie, stale harujący, mogą zaledwie zarobić na marne utrzymanie i są poddani różnym ciężarom. Tkanie płócien rodzi wielkie fortuny przede wszystkim kupców eksportujących je do miast, a zaledwie daje chleb chłopom, którzy wykonują lwią część roboty. (...).” (koniec)

**Źródło:** John Quincy Adams, Listy o Śląsku, Wrocław 1992, s. 72-73.

## Trylogia obozowa

/3/



### Ze wspomnień Gerdy Weissmann – Klein

Tkalnica w Kamiennej Górze była filią fabryki w Bolkowie. Dyrektor Keller regularnie kontrolował ją, ponieważ pełniła ona szczególnie ważną rolę w firmie Kramsta – Methner und Frahne. Chociaż dyscyplina w Kamiennej Górze była większa niż w Bolkowie, to jednak w porównaniu z Marciszowem był tu raj. Pracowałyśmy wyłącznie na nocne zmiany, od szóstej wieczorem do siódmej rano następnego dnia. O północy miałyśmy godzinną przerwę i mogłyśmy zjeść talerz ciepłej zupy. W czasie dnia pracowali w fabryce Niemcy. Tkaliśmy biały jedwab do spadochronów. Zostałyśmy wyraźnie poinformowane, że każdy nasz błąd w pracy będzie traktowany jako próba sabotażu. Jednocześnie każda z nas obsługiwała aż cztery krosna. Było to szczególnie trudne, ponieważ tysiące cieniutkich jedwabnych nici migotało w świetle lamp jak płynące srebro. Często nie byłyśmy w stanie rozpoznać, czy któraś z nici się zerwała. Wciągu kilku miesięcy pracy w Kamiennej Górze wyłącznie na nocne zmiany, oczy miałam bardzo zmęczone, zaczerwienione i ciągle swędziały.

Kierownik tkalni, nazywany szefem zakładu, nie miał więcej niż 25 lat. Był niski, krępy, włosy blond, jedno oko miał niebieskie, a drugie piwne i do tego utykał. Przed wojną pełnił funkcję księgowego. Z powodu braku siły roboczej w czasie wojny, a może z uwagi na szczególne zasługi dla nazistów i mianowany został szefem fabryki.

**Z czasem dowiedziałyśmy się, że w fabryce w Bolkowie były budowane samoloty.** Gdy nasze codzienne racje żywnościowe kurczyły się, wiedziałyśmy, że pozycja Niemców na frontach słabnie. O tym fakcie świadczyło również to, że w fabryce brakowało ciepła, bowstrzymywano dostawy węgla. Sytuacja z dnia na dzień pogarszała się. Mimo wszystko chcieliśmy do końca wojny pozostać w Kamiennej Górze. **Również tutaj, podobnie jak i w Marciszowie, nie otrzymywałyśmy żadnej korespondencji od rodziny i przyjaciół.**

Dochodziły do nas informacje, że w niektórych obozach dziewczęta były sterylizowane. Myśl o tym przerażała mnie okropnie. W związku z niewłaściwym odżywianiem się niektóre z dziewcząt nie miały od kilku miesięcy okresu. Tylko nieliczne naprawdę tym się przejmowały. Zresztą higiena w obozie pozostawiała wiele do życzenia.

Sobota należała do ciężkich dni. Jak zwykle pracowałyśmy w każdą piątkową noc. Rano w sobotę wracałyśmy na trzy godziny do naszych kwater, aby krótko odpocząć. Następnie znów zjawiałyśmy się w fabryce i harowałyśmy 12 godzin. Mimo wszystko w soboty poprawiał się nam humor, ponieważ wiedziałyśmy, że do pracy wrócimy dopiero w poniedziałkowy wieczór o szóstej. Niedziele były wolne. Każda z nas robiła co innego: jedne spały, inne rozmawiały albo wymyślały różne gry.

**Kiedy pewnego listopadowego dnia 1943 r. opuszczaliśmy fabrykę, zauważyłyśmy maszerujących mężczyzn. Słyszałyśmy rozkazy wydawane przez SS-manów i widziałyśmy jak brutalnie zachowują się... Doznałyśmy szoku, bo okazało się, że w pobliżu znajdował się obóz męski. Może wśród tych więźniów są nasi ojcowie, mężowie i bracia? (cdn.)**

Tłum. i oprac. Agnieszka Adamek, kl. II b LO

# Świadkowie najnowszej historii

/7/

## Platerówka z Leszczyńca



### Trochę historii

Powstanie 1 Samodzielnego Batalionu Kobięcego im. Emilii Plater jest ściśle powiązane z formowaniem w ZSRR 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. W końcu maja 1943 r. z napływających do Sielc nad Oką kobiet postanowiono utworzyć odrębną jednostkę. Organizacyjnie miała ona powstać na wzór oddziałów kobiecych w Armii Radzieckiej. Pod koniec 1943 r. stan osobowy batalionu wynosił 690 ludzi.

Batalion kobiecy powstawał jako jednostka bojowa, jednak w bezpośredniej walce z wrogiem uczestniczyła tylko 1 kompania fizylierek, przydzielona do 1 DP im. T. Kościuszki. 1 września 1943 r. wyszły one na front z innymi pododdziałami tej dywizji i wzięły udział w bitwie pod Lenino (12.10.1943 r.). Pozostała część batalionu otrzymała zadanie pełnienia służby wartowniczej i ochrony mienia wojskowego. W pierwszych miesiącach roku 1944 batalion wyruszył z Sielc do Polski. Szlak wojenny „platerówek” skończył się w Warszawie. Do końca II wojny w stolicy Polski i sąsiednich miejscowościach kobiety w mundurach wojskowych wykonywały zadania wartownicze i porządkowe. Batalion Kobięcy im. E. Plater rozformowano 25 września 1945 r.

### Polskie drogi

**Pani B.** urodziła się 28 października 1920 r. w Odrzykoniu koło Krosna (obecnie woj. Podkarpackie). Po wybuchu II wojny światowej jej rodzinne strony znalazły się najpierw pod okupacją radziecką, a w listopadzie 1939 r. włączono je do ZSRR. Jednym z elementów polityki Związku Radzieckiego na zajętych terenach wschodnich II RP była wywózka od lutego 1940 do czerwca 1941 r. setek tysięcy Polaków na tereny północnej Rosji, do Kazachstanu i na Syberię. **Te tragiczne w skutkach deportacje rozpoczęto 10 lutego 1940 r. W tym dniu m.in. pani B. wraz z rodziną rozpoczęła podróż na Syberię. Musieli nie z własnej woli pokonać bardzo długą, wyczerpującą i ciężką drogę. Jechali pociągiem w bydłych wagonach.** W każdym z nich był okrągły piecyk na kilkanaście rodzin. Oprócz przesywającego ciała zimna i wyniszczającego organizm głodu, bardzo cierpieli z powodu fatalnych warunków sanitarnych. Do załatwiania np. potrzeb fizjologicznych służył wycięty w podłodze wagonu otwór. Docelowym miejscem pobytu miał być Udińsk koło Irkucka. Rozpoczęło się nowe życie. **Pani B. pracowała w skrajnie trudnych warunkach, m.in. w odkrywkowej kopalni miki i w lesie przy pozyskiwaniu drewna.** Po pewnym czasie przeniesiono ją do miejscowości Hazan i musiała codziennie harować w lesie. **Miejsca przymusowego osiedlenia Polaków były pod kontrolą NKWD.** Uniemożliwiono swobodne poruszanie się po dalszej okolicy. Próby powrotu do rodzinnych stron były z góry skazane na niepowodzenie. **Jedynym sposobem legalnego opuszczenia tego kraju niewoli było wstąpienie do wojska. Z takiej właśnie okazji skorzystała pani B.** Wiosną 1943 r. zgłosiła się na ochotnika do obozu w Sielcach i po przejściu badań lekarskich, a następnie szkolenia wojskowego stała się żołnierką legendarnego Batalionu Kobięcego im. E. Plater. Służba przebiegała monotennie i polegała głównie na pełnieniu

# Platerówki

wart i ochronie np. sztabu, składów amunicji itp. Idąc za frontem w styczniu 1945 r. wkroczyły do Warszawy. Po zakończeniu II wojny „platerówki” rozjechały się w różne strony. Część kobiecego batalionu osiadła we wsi koło Lubania Śląskiego i na cześć nowych osadniczek ochrzczono tę miejscowość nazwą Platerówka.

**Pani B. przebywała po wojnie m.in. w Legnicy, Poznaniu, Lwówku Śląskim i koło Lubania Śląskiego. Po dotarciu do Kamiennej Góry, wkrótce przeniosła się do Szarocina i zamieszkała z rodziną w ponemieckim hotelu. Od roku 1950 do dziś mieszka w Leszczyńcu. Do 1973 r. pracowała na stanowisku sekretarza w Gromadzkiej Radzie Narodowej w Leszczyńcu, a następnie do 1980 r. jako pracownik biurowy w Urzędzie Gminy w Kamiennej Górze.**

**Pani B. utrzymuje nadal ściśle kontakty z koleżankami z batalionu. Należy do Związku Bojowników i Osób Represjonowanych oraz Związku Sybiraków.**

**Joanna Jurkowska, kl. II b LO**



**Mjr Marian Ćwiklewski w otoczeniu Platerówek, Sielce 1943 r.**